



**OŚRODEK SPRAW
AZJATYCKICH**
Uniwersytet Łódzki

LUTY 2025



„Monitor Indyjski” omawia i komentuje najważniejsze wydarzenia polityczne, gospodarcze i społeczne w Indiach, a także indyjskie działania w Europie i stosunki Indie-Chiny.

DR KRZYSZTOF IWANEK

OŚRODEK SPRAW AZJATYCKICH
UNIwersytet Łódzki

MONITOR INDYJSKI

LUTY 2025**NOWE DELHI UMACNIA RELACJE Z USA NA POCZĄTKU KADENCJI D. TRUMPA.**

Luty, tak jak styczeń, upłynął w Nowym Delhi pod znakiem intensyfikacji stosunków ze Stanami Zjednoczonymi ze względu na zmianę administracji w Waszyngtonie. W dniach 12-13 lutego premier Modi gościł w stolicy USA, gdzie spotkał się z prezydentem Trumpem. Według tego drugiego jednym z głównych tematów rozmów była możliwość sprzedaży Indiom zaawansowanych samolotów bojowych (F-35), choć formalnie nie ogłoszono jeszcze nawet przetargu.

I. WYDARZENIA POLITYCZNE I GOSPODARCZE W INDIACH

1 luty: Indie ogłaszają nowy budżet; główną zmianą podniesienie limitu dochodów, od których odprowadzany jest podatek dochodowy.

Najbardziej radykalną zmianą w budżecie rządu Indii na rok finansowy 2025-2026 (który rozpocznie się 1 kwietnia) jest podniesienie limitu dochodów, od których odprowadzany jest podatek od dochodu. Dotąd podatek ten płacił tylko obywatel, którego roczne dochody wynosiły 700 000 rupii bądź więcej. Oznaczało to, że podatek ten płaciło jedynie ok. 86 mln osób – w państwie, którego szacunkowa populacja wynosi 1,4-1,5 mld. W wyniku obecnych zmian podatek dochodowy płacić będą jedynie osoby, których roczny dochód wynosi 1,2 mln rupii (ok. 12 720 USD) lub więcej. Oznacza to, że liczba płacących podatek znacznie się zmniejszy i ograniczy do osób zamożnych. Zmiana ta oczywiście zmniejszy wpływy do skarbu państwa, za to ma podnieść konsumpcję. Więcej na ten temat w sekcji „komentarz”.

3-4 luty: król Bhutanu Jigme Khesar Namgyel Wangchuk z wizytą w Indiach. Monarcha i głowa himalajskiego państwa już po raz drugi w ciągu trzech miesięcy gościł w Indiach. Tym razem wziął przede wszystkim udział w religijnym wydarzeniu: Kumbh Meli, czyli odbywającym się co 12 lat święcie hinduskim (hinduistycznym), którego głównym elementem jest rytualna kąpiel w świętych wodach na stylu rzek Ganges i Jamuna w mieście Prajagraż (d. Allahabad). Bhutański król również dokonał takiej rytualnej ablucji, w towarzystwie premiera stanu Uttar Pradeś (gdzie znajduje się Pajagraż), chociaż sam z wyznania jest tybetańskim buddystą. Trudno jednak określić, czy poza aspektem kulturowym i symbolicznym wizycie towarzyszył konkretny cel

polityczny. W oficjalnym podsumowaniu tej wizyty na stronie indyjskiego MSZ brak jednak informacji, by towarzyszyły jej jakiegokolwiek ważniejsze postanowienia między państwami.

5 luty: Ponad 400 Indusów deportowanych z USA w lutym, ponad 15000 od 2009 r. W ramach szerszej akcji deportacyjnej nowej administracji w Waszyngtonie wywieziono wiele osób, które próbowały nielegalnie wkroczyć do Stanów Zjednoczonych, w tym 5 lutego deportowano – poprzez Panamę – 105 obywateli Indii. Kontrowersję w Indiach wywołał fakt, że osoby te przewieziono samolotem do Indii zakute w kajdanki. W kolejnych dniach z USA do Indii wysłano kolejne dwa samoloty z deportowanymi, podnosząc ich liczbę do ponad 400.

Indyjski MSZ zareagował stwierdzeniem, że Waszyngton postąpił zgodnie z własnym prawem. Według danych tegoż ministerstwa liczba Indusów, których deportowano z powrotem do Indii od 2009 do 2024 r. r. przekracza już 15 700. Do deportacji doszło na kilka dni przed wizytą premiera Modiego w USA (13-14 lutego; patrz niżej).

7 luty: Prezydent Turkmenistanu wzywa do kontynuacji budowy gazociągu do Indii; Nowe Delhi pozostaje niezainteresowane. Na spotkaniu swojego gabinetu prezydent Berdymuchamedow wezwał do kontynuacji budowy gazociągu Turkmenistan-Afganistan-Pakistan-Indie. W ostatnich latach Turkmenistan ukończył budowę swojego odcinka gazociągu, a w 2024 r., mimo wyzwań bezpieczeństwa, rozpoczęto budowie na terenie Afganistanu. Gazociąg miał oryginalnie docierać do Indii, które pierwotnie posiadały też 5% udziałów w projekcie (po 5% posiadają również Afganistan i Pakistan, a reszta jest w rękach Turkmenistanu); trudno jest jednak obecnie podkreślić, czy Indie dalej posiadają te udziały. Nowe Delhi pozostaje bowiem obecnie niezainteresowane włączeniem się do projektu. Gazociąg przebiegałby nie tylko przez rządzony przez talibów Afganistan, ale także wrogi Indiom Pakistanom. Ponadto, Indie nabywają cały swój gaz ziemny w formie LNG i w tym samym miesiącu podpisały umowę z Katarą na kolejne 20 lat dostaw. Por. sekcja Komentarz pod tytułem „Indie zabiegają o katarskie inwestycje i kontynuują zakup katarskiego gazu.”

8 luty: BJP wygrywa wybory w Delhi. Piątego lutego odbyły się wybory do rządu Narodowego Terytorium Stołecznego Delhi, które jest osobną jednostką administracyjną w ramach federacji indyjskiej. Wybory te wygrała partia rządząca całymi Indiami: Bharatiya Janata Party (wym. Bhartiya Džanta Parti, „Indyjska Partia Ludowe”; odtąd: BJP). Zdobyła ona 48 na 70 mandatów

w zgromadzeniu ustawodawczym miasta. Tym samym BJP odebrała władzę Aam Aadmi Party („Partii Zwykłego Człowieka”; odtąd: AAP), która rządziła tam dziesięć lat. Następnie 15 lutego premier rządu Delhi z ramienia BJP została Rekha Gupta. Więcej na temat znaczenia tej zmiany w sekcji „komentarz”. O ile jednak w efekcie BJP zdobyła władzę na terytorium, gdzie od dawna nie była w stanie wygrać wyborów (choć tym terytorium jest stolica państwa), może ją wkrótce utracić w stanie Manipur, o czym mowa poniżej.

9 lutego: premier północno-wschodniego stanu Manipur Biren Singh podaje się do dymisji. Polityk ten był od dawna krytykowany za porażki przy próbach powstrzymania przemocy między dwiema grupami plemiennymi w Manipurze: Kuki i Meitei. Walki między tymi grupami trwają już dwa lata (od 2023 r.). W pięć dni po ustąpieniu Birena Singha z urzędu w stanie wprowadzono rządy prezydenckie, to jest przejął nad nim kontrolę rząd centralny. Więcej na temat implikacji tego ostatniego w sekcji „komentarz”.

9 lutego: trwają walki z maoistami w stanie Ćhattisgarh. Po styczniowych starciach między siłami bezpieczeństwa a partyzantami maoistowskimi, do jakich doszło w dystrykcie Bidżapur w stanie Ćhattisgarh, do kolejnych walk doszło w lutym. W pierwszym tygodniu tego miesiąca siły paramilitarne zabiły ośmiu maoistów w trakcie akcji oczyszczania z partyzantów terytorium parku narodowego w tym dystrykcie. Do znacznie poważniejszego starcia doszło 9 lutego – zginęło 31 maoistów, ale także dwóch członków jednostki paramilitarnej.

Stan Ćhattisgarh – w dużej mierze górzysty, lesisty i zamieszany przez wiele plemion, które czują się wykorzystywane przez państwo i wielkie firmy – jest jednym z najsilniejszych ośrodków działalności maoistów w Indiach; indyjscy maoiści nazywani są również naksalitami. Od początku stycznia do końca lutego w walkach z indyjskimi siłami bezpieczeństwa w Ćhattisgarhu zginęło już 84 maoistów – dla porównania według The Hindu w całym 2024 r. zginęło ich 219, co wskazuje na nasilenie walk.

12-13 lutego: Premier Indii Narendra Modi z wizytą w USA. Była to druga rozmowa premiera Modiego z nowym prezydentem, Donaldem Trumpem, gdyż Modi zadzwonił również do Modiego w dniu zaprzysiężenia. Modi i Trump mieli omawiać między innymi możliwość sprzedaży amerykańskich zaawansowanych samolotów bojowych F-35 do Indii, ale żadne rozstrzygnięcie w tej sprawie nie zostało ogłoszone. Dwudziestego lutego rzecznik indyjskiego MSZ potwierdził, że kwestia F-35 była tematem rozmów, ale stwierdził, że nie

rozpoczął się żaden „formalny proces ich uzyskiwania”, to jest nie rozpisano i nie rozstrzygnięto w Indiach na ten typ maszyn przetargu.

Prezydent Trump ogłosił także, że zatwierdza ekstradycję oskarżonego o terroryzm przeciw Indiom Tahawwura Husaina Rany z USA do Indii, chociaż w tym wypadku była to decyzja, która zapadła jeszcze za administracji J. Bidena i w wyniku wyroku Sądu Najwyższego USA. Rana jest był oryginalnie obywatelem pakistańskim, który uzyskał następnie obywatelstwo kanadyjskie i, według Nowego Delhi, pomagał zorganizować zamach organizacji Laszkar-a-Tejjaba na indyjską metropolię Mumbai w 2008 r.; Rana jest obecnie przetrzymywany z USA, skąd dokonana zostanie jego ekstradycja do Indii. Sam Rana utrzymuje, że jest niewinny – por. styczniowy Monitor.

Równolegle nowy prezydent USA nie ogłosił podniesienia ceł na produkty z Indii, tak jak uczynił to względem Kanady czy Chin. Nie można jednak wykluczyć, że i to było przedmiotem jego rozmów z premierem Modi. W marcu USA odwiedzić ma z kolei indyjski minister ds. handlu i przedmiotem jego rozmów ma być właśnie kwestia amerykańskich ceł na indyjskie produkty.

Modi spotkał się także z Elonem Muskiem – biznesmenem i równocześnie urzędnikiem amerykańskim (szefem wydziału ds. wydajności rządu; DOGE) – z którym miał omawiać właśnie kwestie wydajności działań rządu, a także „współpracy w nowych technologiach” i umożliwienia satelitom Starlink działalności w Indiach (Starlink to firma m.in. produkująca satelity, która należy do przedsiębiorstwa Muska, SpaceX). Ponadto – i niezależnie od tego spotkania – późniejszy tweet tego samego wydziału (DOGE) wywołał polityczne spięcia w Indiach, o czym mowa dalej (por. 21 luty).

17 luty: służby ochrony granic Indii i Bangladeszu spotykają się, by uspokoić sytuację na pograniczu. W Nowym Delhi doszło do spotkania reprezentantów obu służb, którzy mieli omawiać niedawne incydenty pomiędzy ich terytoriami. Jednym z kluczowych problemów jest fakt, że nowy rząd w Dhace nie zgadza się na budowę ogrodzenia na granicy przez stronę indyjską. Obecnie nie jest jasne, czy spotkanie pozwoliło wyciszyć nastroje. Więcej na ten temat w sekcji „komentarz”.

19 luty: Indie zabiegają o katarskie inwestycje i kontynuują zakup katarskiego gazu. Nowe Delhi odwiedził emir Kataru, Tamim bin Hamad al-Thani. Jego rozmowy z premierem Modim miały skupić się na rozwoju wzajemnego handlu i katarskich inwestycji w Indiach, m.in. w dziedzinie energetyki. Podpisano m.in. umowę o dostawach skroplonego gazu ziemnego (LNG): Katar ma go teraz dostarczać Indiom w ilości 7,5 mln ton metrycznych

rocznie przez dwadzieścia lat od 2028 r. Utwierdzi to pozycję Kataru jako największego dostawcy gazu do Indii. Więcej na ten temat w sekcji „komentarz”.

20 luty: Nowe Delhi zachowuje ostrożną ciszę względem stosunków USA-Rosja i wojny na Ukrainie. Fakt, że nowa administracja w USA patrzy na wojnę Rosji przeciw Ukrainie odmiennie niż wiele państw europejskich (w tym Polska) został również odnotowany w Indiach. Na briefingu rzecznika indyjskiego MSZ jeden z dziennikarzy zapytał, czy powoduje to zmianę postawy Nowego Delhi względem rosyjskiej inwazji na Ukrainę. Rzecznik, Randhir Jaiswal (wym. Randhir Dżejswal), wypowiedział się bardzo oględnie. Nazwał on wojnę „kryzysem”, stwierdził, że Indie nie zmieniły tu swojej postawy i że są dalej zwolennikami rozwiązania problemu za pomocą „dyplomacji i dialogu”; nie skomentował natomiast nowych europejskich sankcji na Rosję (o które również został zapytany). Więcej na ten temat w sekcji „komentarz”.

21 luty: tweet amerykańskiego Department of Government Efficiency (DOGE) wywołuje burzę polityczną w Indiach. Z twitterowego konta DOGE opublikowano informację, że USAID – agencja, której wydatki DOGE obecnie bada – za poprzedniej administracji J. Bidena wydała 21 milionów USD na zwiększanie frekwencji wyborczej w Indiach. Informacja ta wywołała ostrą wymianę zdań między indyjską partią rządzącą (BJP) a opozycją (Indyjskim Kongresem Narodowym). Reprezentanci BJP twierdzili, że jest to dowód, iż Stany Zjednoczone ingerują w indyjską politykę i wspierają opozycję. Zapytany o to rzecznik indyjskiego MSZ stwierdził, że nie będzie komentować spekulacji, ale określił te informacje jako „niepokojące” (*troubling*). Następnie jednak ustalono, że informacja DOGE nie była prawdziwa: USAID wydało 21 milionów dolarów na podnoszenie frekwencji wyborczej w Bangladeszu, nie Indiach. Więcej na ten temat w sekcji „komentarz”.

25 luty: Czy Indie przyjmą ambasadora z rządzonego przez talibów Afganistanu? W Indiach coraz częściej pojawiają spekulacje, że w Nowym Delhi może zostać oficjalnie zaakceptowany ambasador rządu talibów. Do teraz Indie nie uznały rządu talibów, ale od pewnego czasu otwierają z nim kontakty niższego szczebla. W styczniu sekretarz indyjskiego MSZ spotkał się z ministrem spraw zagranicznych rządu talibów, Amirem Khanem Muttaqim. W listopadzie zeszłego roku rząd indyjski przyjął nowego konsula z Afganistanu w Mumbaju – a zatem osobę wyznaczoną do tej roli przez rząd talibów. Oficjalnie nie ma jednak mowy o przyjęciu nowego ambasadora z Afganistanu. Ambasadora talibów przyjęły już m.in. Pakistan i Chiny, ale nie państwa europejskie. Więcej na ten temat w sekcji „komentarz”.

KOMENTARZ

Indie ogłaszają nowy budżet; główną zmianą podniesienie limitu dochodów, od których odprowadzany jest podatek dochodowy.

Charakterystyczną cechą systemu finansowego Indii jest fakt, że niewielka osób płaci podatek dochodowy (jak wspomniano wcześniej, dotąd było to ok. 86 mln osób na populację szacowaną na 1,4-1,5 mld: całą populację, nie wszystkich obywateli).

Wynika to oczywiście z faktu, że znacząca część Indusów jest uboga. Według nowego raport prywatnej firmy venture capital, Blume Ventures, szacunkowo nawet miliard Indusów nie ma oszczędności na usługi uznaniowe (*discretionary services*), czyli na wszelkie dodatkowe, osobiste potrzeby; ich oszczędności wystarczają jedynie na pokrycie potrzeb podstawowych (a w wielu wypadkach nie wystarczają i na to i osoby te zdane są na pomoc państwa). Przy dotychczasowym systemie – gdy podatek od dochodu płaciły osoby o rocznym dochodzie 700 000 rupii lub więcej – podatek ten płaciły w praktyce tylko klasy średnie i wyższe, które stanowią mniejszość w całym społeczeństwie. Obecnie brzemień zostanie zdjęte nawet z części klas średnich.

Przy lawinowo rosnących wydatkach państwa mogłoby wydawać się, że tendencja będzie odwrotna: że podatek będzie progresywnie nakładany na coraz więcej obywateli (lub że będzie podnoszony). Stało się jednak odwrotnie. Poziom konsumpcji w Indiach bowiem spada; dane z zeszłego roku wskazują również na stagnację we wzroście pensji w różnych sektorach. W tej sytuacji rząd zdecydował się podnieść limit podatku dochodowego, aby część klasy średniej zachowała więcej pieniędzy dla siebie, a tym samym napędziła konsumpcję. Tym samym rząd zrealizował żądania klasy średniej. W sposób oczywisty jednak ograniczy to obecne wpływy do skarbu państwa.

Największymi beneficjentami tego rozwiązania – poza osobami, które unikną płacenia podatku – będą wielkie prywatne firmy indyjskie. Po pierwsze, to one, bardziej i szybciej niż państwo, skorzystają na ponownym wzroście konsumpcji. Po drugie, skoro wpływy do skarbu państwa zmaleją, to rząd będzie musiał i tak bardziej opierać się państwa na wielkich prywatnych firmach (tak, jak to od dawna dzieje się w USA). Już teraz rząd w Nowym Delhi zaczyna korzystać – lub planuje zacząć korzystać – ze wsparcia wielkich prywatnych indyjskich firm przy tak kluczowych, strategicznych działaniach jak budowa wpływów

w polityce zagranicznej, budowa zaawansowanego uzbrojenia, systemów telekomunikacyjnych czy półprzewodników. Nie tak dawno Ministerstwo Obrony Indii ogłosiło np. zachęty dla prywatnych firm, które chciałyby na jego rzecz produkować półprzewodniki. Zmniejszenie wpływów do skarbu państwa tylko ten proces nasili. W dużym uproszczeniu można powiedzieć, że Indie już teraz to kraj względnie ubogiego rządu i bogatych firm wielkich firm prywatnych.

BJP wygrywa wybory w Delhi. Terytorium Delhi to nietypowy casus indyjskiego federalizmu: jest to stolica, która jest osobnym terytorium administracyjnym – i do tego jest to terytorium zawieszone między dwoma typami jednostek administracyjnych.

Chociaż w Delhi zasiada rząd całych Indii, równolegle miasto to stanowi osobną jednostkę: Narodowe Terytorium Stołeczne Delhi (National Capital Territory of Delhi). Terytorium to ma własne zgromadzenie ustawodawcze i własny rząd. W efekcie w Delhi znajdują się dwa parlamenty (krajowy i lokalny) i dwa rządy.

Ponadto Delhi jest bardzo nietypową jednostką administracyjną. Nie jest formalnie stanem federacji indyjskiej, chociaż to właśnie stany mają swoje zgromadzenia ustawodawcze i rządy. Nie jest też jednostką niższego rzędu: terytorium związkowym (*Union Territory*), a raczej czymś pomiędzy takim terytorium a stanem. Rząd Delhi, w przeciwieństwie do rządów stanowych, nie ma kontroli nad własną policją, która podlega pod ministerstwo spraw wewnętrznych rządu centralnego (który również zasiada w Delhi).

Do lutego 2025 r. na terytorium Delhi rządziła inna partia (AAP) niż w całym kraju (BJP). Sukces AAP był równie nietypowy jak status administracyjny Delhi – jest to bowiem względnie młoda, bardzo mała partia, która pokonała dwie największe partie w Indiach (BJP i Kongres) w Delhi i rządziła tam ostatnią dekadę, ale rządziła jedynie tam (od niedawna rządzi też sąsiednim stanem Pendżabem).

Pod względem rozmiaru elektoratu Delhi ma zatem bardzo niewielkie znaczenie (wysyła jedynie siedmiu posłów do parlamentu federalnego). Miasto ma jednak znaczenie gospodarcze i prestiżowe – BJP rządziła od dziesięciu lat całym krajem, ale nie jego stolicą, co sugerowało, że nie cieszyła się tam wystarczającym wsparciem klas średnich. Z tej perspektywy nie powinna dziwić wspomniana wyżej reforma polegająca na podniesieniu limitu podatku od dochodu, która powinna zwiększyć popularność rządu BJP pośród klas średnich.

Nie jest jednak pewne, czy obecne zwycięstwo BJP w Delhi zapowiada dalszą dominację BJP, partii premiera Narendry Modiego, w całym kraju. Z drugiej strony bowiem AAP rządziła w Delhi już dwie pełne kadencje, a zatem pytanie brzmi, na ile był to rzeczywiście sukces BJP, a na ile porażka AAP, którą mógł już zmęczyć się elektorat (BJP nie rządziła w Delhi od 27 lat).

Ponadto, w wypadku wyborów w Delhi wyjątkowo nie doszło do konsolidacji sił opozycji. Partie opozycyjne zjednoczone są w dużej mierze w koalicji o nazwie I.N.D.I.A. (Indian Developmental Democratic Inclusive Alliance). Główną partią tej koalicji jest Indyjski Kongres Narodowy. AAP była zaś rywalem i Kongresu, i rządzącej BJP i dzięki przełamaniu ich duopolu wygrała wybory w Delhi. W ostatnich latach AAP dołączyła jednak do koalicji z Kongresem. Te dwie partie dalej są częścią tej koalicji i teraz, w 2025 r., ale mimo to zdecydowały się nie współpracować ze sobą podczas wyborów w Delhi (choć współpracowały podczas wyborów ogólnokrajowych w zeszłym roku). W Indiach panuje ordynacja jednomandatowa, która szczególnie wymusza współpracę koalicjantów – z każdego okręgu wybierany jest jeden kandydat. Jeśli zatem dwie partie opozycyjne partie wystawiają w takim okręgu jednego kandydata, głosy ich elektoratu rozpraszają. Trudno określić, jaki wynik osiągnęłaby AAP, gdyby uzyskała wsparcie Kongresu – być może i tak nie byłby to wynik wystarczający do zwycięstwa – ale AAP i Kongres będą najpewniej współpracować dalej przeciw BJP na poziomie całego kraju.

Premier północno-wschodniego stanu Manipur Biren Singh podaje się do dymisji. Niniejszy komentarz skupi się na kwestii przejęcia kontroli nad stanem przez rząd centralny i implikacji tego kroku. Indie są federacją i każdy z ich stanów według konstytucji sam odpowiada za utrzymanie porządku na swoim terytorium; oznacza to, że siły policji w większości podlegają pod rządy stanowe. W sytuacji, w której zasady konstytucji nie mogą być realizowane w danym stanie rząd centralny może jednak rozwiązać rząd stanowy i czasowo przejąć nad tym stanem kontrolę. Niemożność zasad realizacji konstytucji rozumie się w praktyce jako pewien (niedookreślony) poziom niestabilności w stanie – właśnie sytuację, w której utrzymują się tam zamieszki i walki do poziomu, w którym społeczeństwo i administracja nie są w stanie normalnie funkcjonować.

Przejęcie kontroli nad stanem przez rząd centralny nosi nazwę „rządów prezydenckich”, co jest o tyle mylące, że prezydent w Indiach nie ma w praktyce żadnej realnej władzy – realizuje on wolę premiera. Wprowadzenie „rządów prezydenckich” oznacza zatem, że to rząd, nie prezydent, będą odtąd kontrolować stan. Oznacza to również rozwiązanie

rządu tego stanu i tym samym przyspieszone wybory do zgromadzenia ustawodawczego tego stanu. Rząd centralny może w ten sposób sprawować kontrolę nad stanem przez nie więcej niż pół roku – potem (lub wcześniej) musi zorganizować tam wybory i oddać władzę nowemu rządowi stanowemu. Tak zatem stanie się i w Manipurze. Okres „rządów prezydenckich” ma zatem w zamyśle pozwolić rządowi centralnemu tymczasowo zawiesić autonomię stanu w federacji w celu ratowania stabilności w tym stanie.

Problemy z „rządami prezydenckimi” są co najmniej trzy: (1) Nie jest jasne, jakie są kryteria ich wprowadzania (co znaczy „nie móc funkcjonować zgodnie z konstytucją?”); (2) Są wygodną bronią, by rozwiązywać rządy rywali w sytuacji, kiedy inna partia rządzi w danym stanie, a inne w rządzie centralnym i (3) W sytuacji, gdy ta sama partia rządzi w obu miejscach, nie będzie ona skłonna rozwiązywać własnego rządu stanowego (aby przypadkiem nie odebrać sobie władzy) nawet wtedy, gdy będą ku temu powody.

W latach 1970. kluczowy był ten drugi problem – rządząca żelazną ręką premier Indira Gandhi wprowadzała „rządy prezydenckie” pod byle pretekstem, albo nawet i bez niego, by regularnie rozwiązywać rządy stanowego rywali jej partii (Indyjskiego Kongresu Narodowego). Zaczęło to zmierzać w kierunku niekończącego się łańcucha rozwiązań – nowy rząd centralny rozwiązywał rządy stanowe swoich rywali, osłabiając indyjski federalizm. Z czasem zatem uznano, że między partiami musi zapanować „dżentelmeńskie porozumienie”, że „rządy prezydenckie” nie będą nadużywane. Tak się też stało – zasady dotyczące „rządów prezydenckich” są dalej takie same, ale unika się ich nadużywania.

Obecnie zatem pojawia się odwrotny problem – co jeśli „rządy prezydenckie” powinny jednak być wprowadzane, ale nie dzieje się tak, bo ta sama partia rządzi i w Nowym Delhi, i w danym stanie? Tak stało się np. w 2002 r., kiedy w stanie Gudżarat radykalni hindusi masakrowali muzułmanów, a policja tego stanu pozostawała przez kilka dni bierna. Chociaż wiele osób wzywało rząd centralny do wprowadzenia „rządów prezydenckich”, aby siły pod nadzorem rządu centralnego powstrzymały zamieszki, tak się nie stało. W Gudżaracie i w całym kraju rządziła bowiem wówczas ta sama partia – BJP (w Nowym Delhi rządziła z koalicjantami). Premierem Gudżaratu był zresztą wówczas Narendra Modi, który później (w 2014 r.) został premierem Indii i jest nim do dziś. Partia nie chciała zatem rozwiązać własnego rządu w Gudżaracie.

Tak samo stało się teraz w Manipurze. Premier Biren Singh od 2023 r. wyraźnie nie radził sobie z rozdzielaniem walczących między sobą plemion: Kuki i Meitei.

Równolegle rząd Singha był rządem partii BJP, tak samo jak partia ta rządzi całym krajem (również z koalicjantami, tak jak miało to miejsce w 2002 r.). Biren Singh był za swoją nieudolność prawdopodobnie krytykowany nawet przez członków własnej partii, jak również zapewne wzywany do ustąpienia, czego długo odmawiał. Rząd centralny z BJP na czele zaś nie chciał ryzykować rozwiązania własnego rządu stanowego w Manipurze.

Ostatecznie jednak, w świetle utrzymującej się przemocy, sytuacja ta nie mogła być dłużej tolerowana. Biren Singh ustąpił, ale kilka dni później w Manipurze i tak wprowadzono „rządy prezydenckie”, a zatem nawet gdyby nie ustąpił, jego rząd i tak zaraz by rozwiązano. To oznacza, że jego rezygnacja była zapewne wymuszona przez zniecierpliwione przywództwo partii. Niepotwierdzone informacje wskazują, że możliwe było inne rozwiązanie – Biren Singh mógł ustalić, ale wyznaczyć swojego następcę tak, by jego rząd był kontynuowany, nie rozwiązany. Donosi się jednak, że centralne przywództwo partii nie chciało przystać na kolejnego kandydata na premiera ze strony manipurskiego oddziału partii (albo nie udało się wspólnie ustalić takiego kandydata). Być może rząd BJP w Nowym Delhi nie wierzył, że jej rząd w Manipurze jest w stanie w jakikolwiek sposób dalej zwalczać niestabilność. Stąd zdecydowano się na radykalną opcję rozwiązania rządu jako takiego.

Rząd centralny ma teraz do pół roku, by swoimi siłami uspokoić sytuację w Manipurze, rozdzielając zwaśnionych Kuki i Meitei. Jeśli to mu się nie uda, mogą nie tylko ucierpieć kolejne osoby, ale także popularność BJP w tym stanie, w którym prędzej czy później będą musiały zostać rozpisane nowe wybory.

Premier Indii Narendra Modi z wizytą w USA. Informację prezydenta Trumpa o tym, że Stany Zjednoczone proponują Indiom samoloty F-35 należy traktować ostrożnie. Kubeł zimnej wody wylał na nią kilka dni później indyjski MSZ zaznaczając, że „formalny proces ich nabywania” jeszcze się nie rozpoczął. W praktyce przeszkody formalne leżą po obu stronach.

Należy bowiem pamiętać, że nowoczesne platformy strategiczne w Indiach są nabywane w drodze przetargu. Nowe Delhi faktycznie kupuje coraz więcej amerykańskiego sprzętu (często kosztem rosyjskiego), jednakże nie oznacza to automatycznie, że to amerykańska oferta musi zawsze wygrywać. Przy przetargu na wielozadaniowy samolot bojowy średniego zasięgu dla indyjskich sił powietrznych dwie amerykańskie firmy (Boeing z ofertą F/A-18 i Lockheed Martin z ofertą F-16) ostatecznie przegrały na rzecz oferty francuskiego koncernu Dassault Rafale.

Sprzedaż takiego samolotu jak F-35 musiałaby zatem nie tylko zostać zatwierdzona ze strony amerykańskiej – następnie oferta amerykańska musiałaby wygrać w przetargu w Indiach, a to, co indyjski MSZ obecnie stwierdził, to fakt, że taki przetarg nie został nawet obecnie rozpisany. Ponadto, sprzedaż bardziej nowoczesnego sprzętu amerykańskiego łatwiej jest w USA zatwierdzić (poprzez Kongres i prezydenta) wtedy, gdy odbiorcą takiego sprzętu ma być państwo NATO albo państwo, które ma status ważnego sojusznika spoza NATO (Major Non-NATO Ally). W wypadku innych państw sprzedaż też jest możliwa, ale biurokratycznie i proceduralnie trudniejsza. Indie zaś takiego statusu nie mają.

Na razie zatem deklarację prezydenta Trumpa należy traktować jako polityczną wolę dalszego zbliżenia USA z Indiami. Nie można jednak wykluczyć, że sytuacja zmieni się formalnie i po stronie USA i po stronie Indii, umożliwiając sprzedaż samolotów. Ponadto, niezależnie od tego konkretnego przykładu widać wyraźnie, że administracja Trumpa jest przychylna Indiom i że Nowe Delhi (niezależnie od tego, kto w danym momencie tam rządzi) chętnie nabędą więcej amerykańskiego sprzętu wojskowego.

Służby ochrony granic Indii i Bangladeszu spotykają się, by uspokoić sytuację na pograniczu. Jak wspomniano w poprzednich Monitorach, od czasu upadku rządu w Bangladeszu (2024 r.) i powołaniu tam rządu tymczasowego, relacje Nowe Delhi-Dhaka pozostają napięte. Jednym z aspektów tych napięć była sytuacja na granicy. Dochodziło do małych incydentów (m.in. sporu o drzewo na granicy), ale także do poważniejszego sporu o budowę przez stronę indyjską ogrodzenia, na co nie wyraża zgody rząd tymczasowy w Dhace.

Granica Indii i Bangladeszu jest bardzo długa (ok. 4000 km) i często przenikają przez nią nielegalnie obywatele Bangladeszu, którzy poszukują pracy w Indiach. Przebywają ich zapewne teraz w Indiach miliony. Aby powstrzymać ten proces, Indie od lat budują ogrodzenie i w większości już ono powstało: na ponad 3100 km długości granicy. Nowe Delhi twierdzi, że poprzedni rząd w Dhace wyrażał zgodę na te działania, a problemy i incydenty zaczęły się dopiero za rządu tymczasowego. Obecnie trudno jest ocenić, czy i na ile Indie i Bangladesz osiągną porozumienie – ich stosunki pozostają obecnie napięte.

Budowa ogrodzenia stanowi drugi krok w uporządkowywaniu sytuacji granicznej pomiędzy Indiami a Bangladeszem. Pierwszym z nich była wymiana enklaw na pograniczu, która – choć negocjacje trwały latami – dokonała się ostatecznie w sposób polubowny, sprawiedliwy i zgodny. Indie i Bangladesz nie

toczą zatem obecnie sporu granicznego jako takiego. To, co je dzieli, to kwestia samej budowy ogrodzenia na granicy, a nie jej przebieg.

Trzecim krokiem ma być jednak wydalanie nielegalnie przebywających na terenie Indii obywateli Bangladeszu, co zapowiadał kilka lat temu obecny rząd BJP. W najbliższych latach, wraz z rozpoczynającym się w tym roku spisem powszechnym, ma dojść do identyfikacji tych osób, które przebywają w Indiach bez ważnych dokumentów, a wiadomo, że będą to w większości osoby z Bangladeszu. Rząd premiera Modiego zapowiada, że wówczas deportuje te osoby do Bangladeszu (tak jak obecnie z USA deportowani są obywatele Indii). Można zakładać, że deportacje – jeśli w ogóle Nowe Delhi rzeczywiście je przeprowadzi – rozpoczną się dopiero po ukończeniu budowy ogrodzenia. To jednak będzie prawdziwy moment sprawdzianu w relacjach Nowe Delhi-Dhaka. Masowe i wymuszone deportowanie milionów imigrantów z Indii do Bangladeszu z pewnością spowoduje jeszcze większe napięcia niż obecne utarczki dotyczące budowy ogrodzenia.

Indie zabiegają o katarskie inwestycje i kontynuują zakup katarskiego gazu. Katar już teraz jest największym zewnętrznym źródłem gazu ziemnego dla Indii. Indie nie są połączone gazociągiem z żadnym sąsiednim krajem, a zatem całe zapotrzebowanie na import pokrywają poprzez sprowadzanie upłynnionego gazu ziemnego (LNG) w tankowcach. Podczas gdy Nowe Delhi odmawia udziału w projektach gazociągów, jakie oferowały Iran i Turkmenistan (w obu wypadkach musiałyby one przebiegać przez Pakistan), infrastruktura LNG w portach indyjskich jest stale rozwijana, zwiększając możliwość importu drogą morską. Już teraz import z Kataru odpowiada za ok. 50% całokształtu indyjskiego importu tego surowca. Nowa umowa pozwoli zapewne utrzymać Katarowi dominację na indyjskim rynku LNG. Co ciekawe, Indie nie są tak jednoznacznie uzależnione od importu ropy naftowej z jednego państwa (głównymi dostawcami są obecnie Rosja i Arabia Saudyjska) jak w wypadku gazu ziemnego.

Nowe Delhi zachowuje ostrożną ciszę względem stosunków USA-Rosja i wojny na Ukrainie. Od mniej więcej dwóch dekad politykę Indii względem dwóch mocarstw można podsumować w sposób następujący: Nowe Delhi stara się zachować partnerstwo i z USA, i z Rosją, ale bez sojuszu z żadną ze stron. Pełnoskalowa rosyjska inwazja na Ukrainę, rozpoczęta w 2022 r., wystawiła tę postawę Indii na ciężką próbę. Nowe Delhi było bowiem przez państwa zachodnie naciskane, by potępić Rosję za jej agresywne działania. Tymczasem Indie konsekwentnie wypowiadają się o rosyjskiej inwazji na Ukrainę w sposób oględny: nazywają ją „kryzysem”, wzywają do „dialogu”

i „dyplomacji”, ale nie wskazują winnego. Indyjski rząd zatem nie tylko nie potępił działań Moskwy, ale od 2022 r. zaczął masowo nabywać przecenioną rosyjską ropę naftową – a zatem nie tylko utrzymał z Rosją partnerstwo, ale nawet pogłębił je w jednym obszarze.

Należy jednak podkreślić, że Indie równolegle, zgodnie ze swoją polityką, utrzymały także partnerstwo z USA. Mimo słów krytyki ze strony Waszyngtonu wobec Indii – i ich odporu ze strony Nowego Delhi – żaden kluczowy, strategiczny obszar współpracy Indie-USA od 2022 r. nie ucierpiał. Ponadto, pomimo tej krytyki, w latach 2023-2024 premier Modi witany był z honorami w tych samych państwach, których dyplomaci wcześniej krytykowali Indie – takich jak USA czy Francja, a nawet Polska.

Dynamika stosunków Indie-Zachód jest bowiem w pewnym sensie niezależna od stosunków Indie-Rosja. Dla państw zachodnich Indie to ważny odbiorca uzbrojenia (dla USA i Francji), potencjalny obszar dla wielkich inwestycji i źródło wykwalifikowanych specjalistów; w obszarze wojskowości zaś Nowe Delhi to potencjalny partner przeciw Chinom. Takie państwo jak USA nie może zatem pozwolić sobie na zantagonizowanie Indii (nawet kiedy współpracują one z Rosją), bo są one potrzebne do współpracy przeciw ChRL i jako coraz istotniejszy partner gospodarczy. Wydaje się, że Nowe Delhi doskonale to rozumie.

Trwająca wojna Rosji przeciw Ukrainie to zatem dla Nowego Delhi problem, ale nie najważniejszy problem. Jest to wyzwanie, bo zmusza ono do balansowania między zwaśnionymi stronami (czego przykładem była wizyta premiera Modiego w Rosji, a następnie w Polsce i na Ukrainie, w 2024 r.). Nie jest to jednak – jak widać po trzech latach wojny – wyzwanie, z którym Indie nie mogą żyć. Nowe Delhi odnosi zresztą nawet pewną korzyść z tej sytuacji ze względu na możliwość kupna tańszej rosyjskiej ropy naftowej, która jest nabywana i rafinowana przez prywatną firmę Reliance, a następnie po części sprzedawana do Europy. Działalność Reliance opodatkowuje rząd indyjski i w ten sposób czerpie z tego zyski – ponadto Reliance współpracuje z tym rządem na inne sposoby, jak również finansuje partię rządzącą, BJP. Ze względów politycznych jednak Nowe Delhi wolałoby żeby wojna się skończyła – tak, aby równoległa współpraca z Rosją i z USA była łatwiejsza.

W tym sensie zmiana administracji w USA z prezydenta J. Bidena na D. Trumpa to pozytywne wydarzenie dla Nowego Delhi (a negatywne dla Warszawy), gdyż obecne władze w Waszyngtonie są bardziej spolegliwe w stosunku do Rosji i bardziej chętne, by wymusić na Ukrainie porozumienie pokojowe (zamiast

dalej wspierać jej wysiłek wojenny). Nowe Delhi jednak stara się być neutralne i ostrożne w swojej postawie, a ponadto nie jest częścią tych negocjacji w żadnej formie i nie ma bezpośredniego przełożenia na postawę Rosji (poza przełożeniem pośrednim w postaci nabywania rosyjskiej ropy). Dlatego rząd indyjski unika komentowania obecnych negocjacji i taką postawę zachowa najpewniej dalej.

Tweet amerykańskiego Department of Government Efficiency (DOGE) wywołuje burzę polityczną w Indiach. Od pewnego czasu rządząca Indiami nacjonalistyczna partia BJP zaczęła powtarzać typową dla skrajnej prawicy w Europie i USA narrację o tym, że wszelkiego typu partie prawicowe na świecie zwalczane są przez G. Sorosa i jego fundację. BJP zaczęła zatem twierdzić, że Soros próbuje osłabić jej rząd – w 2024 r. partia Modiego oskarżyła nawet opozycyjny Kongres o to, że jest marionetką w rękach Sorosa. W tej sytuacji deklaracja DOGE o tym, że USAID wspierało frekwencję wyborczą w Indiach została natychmiast odczytana jako część tego rzekomego spisku.

W interpretacji tej od razu połączono w całość poprzednie rządy administracji Demokratów w USA, działalność USAID, działalność Sorosa i działalność opozycji w Indiach. Wspieranie frekwencji odczytano jako wspieranie opozycji przeciw BJP – do chwili, gdy okazało się, że w DOGE najwyraźniej zwyczajnie się pomyłono, gdyż pieniądze na taką inicjatywę przekazano do Bangladeszu, nie Indii. Tym niemniej, cały krótkotrwały skandal pokazuje, w jakich obszarach rząd premiera Modiego i rząd prezydenta Trumpa mogą być ideologicznymi sojusznikami.

Czy Indie przyjmą ambasadora z rządzonego przez talibów Afganistanu?

Afganistan można określić jako obszar walki o wpływy między Indiami a Pakistanem – a w każdym razie to stwierdzenie było prawdziwe w latach 2001-2021 r. Indie bowiem zbudowały sobie były istotną pozycję w Afganistanie dzięki różnym programom pomocowym. Nic dziwnego zatem, że poprzednie rządy w Afganistanie (2001-2021) miały bardzo dobre stosunki z Indiami, a dość chłodne z Pakistanem, a rząd narzucony przez talibów w 2021 r. miał z początku dobre stosunki z Pakistanem podczas gdy Indie nawet go nie uznały. Ponieważ talibowie afgańscy stanowią formę wpływów Pakistanu w Afganistanie, ich zwycięstwo w Afganistanie w 2021 r. w zasadzie przekreśliło jakiekolwiek wpływy zbudowane przez Nowe Delhi w tym kraju przez poprzednie dwadzieścia lat.

Obecnie rząd w Nowym Delhi stoi zatem zapewne przed dylematem: przyjęcie ambasadora talibów oznaczałoby akceptację rządu organizacji, którą Indie od

dawna uznawały za terrorystyczną i która ewidentnie wspierana była przez Pakistan. Jednakże nieprzyjęcie ambasadora talibów – jak i szerzej: brak dialogu z rządem talibów – skazałby Nowe Delhi na brak jakiegokolwiek obecności w Afganistanie i to akurat teraz, kiedy stosunki Kabulu z Islamabadem wyraźnie osłabły.

II. INDIE I EUROPA

10 luty: Premier Modi we Francji na szczycie AI. Po drodze do Stanów Zjednoczonych premier Indii Narendra Modi odwiedził Francję, gdzie wziął udział w szczycie poświęconym sztucznej inteligencji (AI Action Summit) i spotkał się z prezydentem Macronem. Nie ujawniono szczegółów z rozmowy między dwiema głowami państwa, poza ogólną deklaracją, że strony chcą dalej współpracować m.in. w dziedzinie innowacji i technologii.

20 luty: studenci z Polski z wizytą w Indiach w ramach nowego programu międzyrządowego. Dwójka studentów z Polski odwiedziła stan Gudźarat w Indiach w ramach programu wymiany młodzieży między Indiami a Polską: Jamsaheb Youth Memorial Exchange Programme. Warto tu podkreślić, że decyzję o powołaniu tego programu rządy w Warszawie i Nowym Delhi podjęły wspólnie podczas niedawnej wizyty premiera Modiego w Polsce (sierpień 2024 r.). Program nosi imię maharadży z Gudźaratu, dżam sahiba Digwidżajasinhadzi, który podczas drugiej wojny światowej ugościł w swoim królestwie kilkaset polskich dzieci – sierot i półsierot ze Związku Radzieckiego.

27-28 luty: Przewodnicząca Komisji Unii Europejskiej Ursula von der Leyen z wizytą w Indiach. Jednym z głównych jej celów były dalsze negocjacje umowy o wolnym handlu pomiędzy Unią Europejską a Indiami. Przewodnicząca zapowiedziała, że negocjacje zakończą się jeszcze do końca tego roku. Również reprezentantka indyjskiego MSZ twierdziła, że rozmowy mogą być zakończone do jesieni. Jednakże obecnie trudno jest określić, na ile jest to możliwe. Więcej na ten temat w sekcji „komentarz”.

KOMENTARZ

Przewodnicząca Komisji Unii Europejskiej Ursula von der Leyen z wizytą w Indiach. Negocjacje umowy o wolnym handlu są obecnie najważniejszym procesem odbywającym się w relacjach Indie-EU. Strony już raz próbowały były zawrzeć taką umowę, ale negocjacje wówczas zakończyły się fiaskiem. Do negocjacji powrócono w 2022 r. Tym razem, aby ułatwić sobie zadanie, strony zdecydowały, że umowa o wolnym handlu i umowa o inwestycjach będą negocjowane osobno. Umowa o wolnym handlu oznacza w istocie obustronną redukcję cła na określone dobra. Obie strony negocjacji bowiem otaczają się wysokimi cłami – i to oczywiście nie tylko we wzajemnym handlu.

Na razie trudno jest przewidzieć, na ile negocjacje mają szansę odnieść sukces. Unia Europejska narzuca wysokie cła między innymi na import pojazdów (w tym produkowanych w Indiach), nie chce także zgadzać się na import tanich indyjskich leków. Indie z kolei nie chcą obniżyć cła na import pojazdów z Unii Europejskiej (czego z kolei oczekuje EU), a także na import produktów rolnych i produktów mlecznych; EU chciałaby również zmniejszenia indyjskich cła na alkohole.

W samych Indiach różne grupy interesu mają rozmaite potrzeby co do wolnego handlu z Unią Europejską: producenci stali nie chcą na przykład obniżenia cła na stal z EU, ale życzyłyby sobie tego producenci pojazdów posiadający zakłady w Indiach. Podobnie zapewne wielu indyjskich konsumentów byłoby otwartych na obniżkę cen produktów rolnych i produktów mlecznych z EU, ale sprzeciwiają się temu indyjscy rolnicy, hodowli trzody i producenci produktów mlecznych.

Postępy w tych sprawach trudno ocenić, póki negocjacje nie zostaną zakończone, a ich rezultaty oficjalnie przedstawione. W briefingu z dziennikarzami, jaki sekretarz indyjskiego MSZ odbyła 28 lutego, na pytanie na ten temat odpowiedziała ona, że wolałaby nie komentować, jak ma się sprawa względem negocjacji obniżki cła na konkretne produkty. W sytuacji tak licznych cła i tak licznych grup interesu trudno jest zatem w ogóle określić, czy umowę o wolnym handlu uda się zawrzeć – a jeśli tak, to w jak szerokim zakresie.

III. STOSUNKI INDIE-CHINY

12 luty: Indie rozważają podniesienie ceł na chińską stal. Indyjski minister ds. ciężkiego przemysłu i stali, M. Kumaraswamy [wym. Kumarasłami] stwierdził, że jego rząd rozważa wprowadzenie tymczasowego cła (od 15% do 35%) na import chińskiej stali. Jak wskazuje komentarz Reutersa (*vide* link pod datą na początku tego akapitu), Indie w 2024 r. stały się importerem netto stali – więcej jej importują niż eksportują, chociaż same są producentem. W zeszłym roku radykalnie również wzrósł eksport stali z ChRL do Indii, co osłabia pozycję indyjskich producentów.

Poza konkurencyjną ceną chińskiej stali, i faktem, że tamtejszy rząd wspiera producentów, ułatwiając im rywalizację na światowych rynkach, dla Indii problemem okazuje się, że USA zwiększyło cła na import z Chin – a zatem eksporterzy z ChRL, szukając innych rynków niż amerykański, mogą tym bardziej wybierać częściej rynek indyjski. Indie spotykają się z tym wyzwaniem – przewagą chińskich producentów nad ich własnymi – w wielu branżach, takich jak energia węglowa czy słoneczna, a cła stanowią najczęstsze narzędzie Nowego Delhi w próbach zwalczania tej nierównowagi.

20-21 luty: Ministrowie spraw zewnętrznych Chin i Indii spotkali się przy okazji szczytu G20 w RPA; omówili sposoby deeskalacji w stosunkach ich państw. W Johannesburgu odbył się szczyt ministrów spraw zagranicznych grupy G20, na którym stawili się m.in.: minister spraw zagranicznych ChRL, Wang Yi i minister spraw zagranicznych Indii, Subrahmanyam Jaishankar [wym. Subrahmanjam Dżejśankar]. Według informacji udzielonych przez reprezentanta indyjskiego MSZ na briefingu z prasą ministrowie ci mieli przy okazji szczytu odbyć około 30-minutową rozmowę dwustronną. Mieli oni między innymi omówić kwestie: utrzymywania pokoju na granicy, wznowienia lotów między Indiami a ChRL i wznowienia pielgrzymek z Indii na gór IV. Kailaś na terenie Chin. Więcej na ten temat w sekcji „komentarz”.

24 luty: Według indeksu MSCI chińska giełda notuje wzrosty kosztem indyjskiej. Indeks ten bada fluktuacja na giełdach państw rozwijających się, takich jak Indie i Chiny. Według MSCI zanotowano wzrost zainteresowania akcjami chińskich firm zajmujących się nowymi technologiami przy równoczesnej stagnacji tego samego obszaru w Indiach. Komentatorzy przypisują ten proces nagłej popularności czatbota DeepSeek R1 – programowi opartemu na dużym modelu językowym opracowanym przez firmę chińską o tej samej nazwie (DeepSeek), który rozpoczął działalność 10 stycznia.

Równolegle zaś firmy indyjskie tego samego sektora nie mają osiągnąć w jakikolwiek sposób porównywalnych do nagłego sukcesu DeepSeek.

KOMENTARZ

Ministrowie spraw zewnętrznych Chin i Indii spotkali się przy okazji szczytu G20 w RPA; omówili sposoby deeskalacji w stosunkach ich państw. Kwestia deeskalacji w stosunkach Indii i Chin była już przedmiotem szerszych komentarzy w poprzednich Monitorach. Deeskalacja ta rozpoczęła się w listopadzie 2024 r. Jej pierwszym realnym elementem było dopuszczenie przez siły chińskie patroli indyjskich do patrolowania obszarów, na które wkraczały przed napięciami roku 2020 (na równinach Dopsang, w regionie Aksai Ćin, na spornym terytorium Ladakhu). Następnie zapowiedziano między innymi wznowienie lotów (obecnie dwóch najludniejszych państwa świata nie łączy ani jeden bezpośredni komercyjny lot) i wznowienie pielgrzymek hindusów (hinduistów) z Indii na świętą dla nich górę Kailaś w Tybecie (zajmowanym przez ChRL). W ciągu ostatnich trzech miesięcy donoszono o tych rozwiązaniach już kilkakrotnie, ale żadne oficjalne deklaracje w tej sprawie nie padły. Fakt, że Wang Yi i Subrahmanyam Jaishankar rozmawiali o tym ponownie w RPA sugeruje zapewne, że negocjacje w tej sprawie trwają i że te dwie decyzje mogą być kolejnymi dwoma krokami na drodze do redukcji napięć między Pekinem a Nowym Delhi.



**OŚRODEK SPRAW
AZJATYCKICH**
Uniwersytet Łódzki

RAPORTY OPINIE DORADZTWO

PIERWSZY W POLSCE UNIWERSYTECKI
THINK-TANK

DORADZTWO POLITYCZNE I BIZNESOWE

ZESPÓŁ Z PRAKTYKĄ W AZJI

www.osa.uni.lodz.pl

